Nr. 70. Kraków, Wtorek 24 Marca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Nadto na żądanie otrzyma każdy z nowych prenumeratorów **bezpłatnie** jednotomową, zajmującą powieść Lemaitre'a p. t.:

„KRÓLOWIE“.

Prenumeratorzy zamiejscowi prześlą tylko na opłatę porta 10 ct. w znaczkach pocztowych.

Kraków, 23 marca.

Ostatnie posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej przyniosło nam nowe rozczarowanie. Na posiedzeniu tem p. Rutowski wniósł oczywiście z polecenia Koła polskiego sprawę naszego miasta, a komisya, w myśl jego wniosku, utworzyła nowy okręg wyborczy, w którym Kraków głosować będzie wspólnie z powiatami sądowemi: krakowskim, liszeckim, podgórskim i skawińskim. Okręg ten zaliczono do okręgów wybierających bezpośrednio. Wskutek tego uchwalono również dalsze zmiany w okręgach wyborczych, wywołane utworzeniem tego nowego okręgu.

Kraków głosować będzie zatem bezpośrednio. Jest to niewątpliwie znaczny postęp wobec projektu rządowego. Uchwałą powyższą uznano stanowisko, jakie miasto nasze zajmowało w przeszłości i zajmuje po dziś dzień, i postawiono je w jednym rzędzie z najpierwszemi miastami w monarchii. To odznaczenie należało się dawnej stolicy Piastów, ale nie jest zupełnem zadośćuczynieniem i nie usuwa całkowicie tej krzywdy, jaką Krakowowi wyrządzono w projekcie rządowym.

O wiele cięższą krzywdę wyrządzała *lex* Badeni naszemu miastu przez to, że utopione w wielkim okręgu wyborczym skazane być miało na majoryzowanie przez wsi i miasteczka, wspólnie z niem głosujące. Otóż tego niebezpieczeństwa nie uchylił wcale wniosek p. Rutowskiego i uchwała komisyi.

Powiaty sądowe: Kraków, Liszki, Krzeszowice, Chrzanów i Jaworzno liczą razem 151.487 mieszkańców. Natomiast powiaty sądowe: Kraków, Liszki, Podgórze i Skawina liczą 117,093 mieszkańców. Nie można zaprzeczyć, że stosunek Krakowa do reszty okręgu jest obecnie korzystniejszy, niż dawniej. Według projektu rządowego stosunek Krakowa do reszty okręgu wynosił 74.463 do 151.487, a obecnie przedstawia się on jak 74.463 do 117.093. Jeszcze korzystniej przedstawia się położenie Krakowa, gdy uwzględnimy, że w nowym okręgu znajduje się miasto Podgórze o 13.144 ludności, która ma te same interesa, co ludność Krakowa, i stoi z nią na jednym i tym samym poziomie inteligencyi i ekonomicznego rozwoju. Kraków i Podgórze liczą razem 87,737 ludności, a reszta nowego okręgu 104.849 mieszkańców. W Krakowie jest jednak 5.471, a w Podgórzu 614 wojska. Cyfry te należy odciągnąć od liczby obu miast, gdyż, jak wiadomo, wojskowi, pozostający w czynnej służbie, nie mają prawa głosowania. Liczba wyborców w Krakowie i Podgórzu wynosić będzie zatem mniej więcej 17.010, a reszta okręgu dostarczy 21.397 wyborców. Kraków i Podgórze będą zatem i w nowym okręgu w mniejszości, a choć stosunek głosów na korzyść miast znacznie się zmienił, niebezpieczeństwo majoryzowania pozostało zawsze.

Do głosowania nie stanie prawdopodobnie znaczna część ludności wiejskiej, zwłaszcza z okolic bardziej oddalonych od miejsca wyboru. Tem jednak pocieszać się nie można, bo w miarę, jak wśród ludu wiejskiego rozwijać się będzie życie polityczne i poczucie własnych interesów, liczba absentujących się będzie coraz bardziej maleć. Agitacya znajdzie zresztą środki, aby nawet z najdalszych okolic ściągnąć posiłki. Z drugiej strony nie możemy się łudzić, aby wszyscy wyborcy miejscy stanęli do urny wyborczej, a nadto podzielą się oni i podzielić się muszą na stronnictwa. Zwyciężać będzie zatem ten kandydat, który pozyska ludność wiejską, albo kandydat włościański.

Dlaczego przydzielono nam powiaty skawiński i liszecki, a nie przydzielono w zamian za nie powiatu wielickiego, w którym ludność Wieliczki licząca 6037 głów ma tak samo jak Podgórze wszelkie kwalifikacye i najzupełniejsze prawo, aby bezpośrednio wybierać posła wspólnie z Krakowem? Rozchodziło się prawdopodobnie o to, aby okręgu wielickiego nie pozbawiać siedziby starostwa. Ależ przecie powiat sądowy dobczycki i skawiński śmiało przydzielić można było do sąsiednich Myślenic, a powiat liszecki do Chrzanowa. Okręg wyborczy, w którym głosowałby Kraków, nie wieleby się przez to zmniejszył, obejmowałby bowiem Kraków miasto z 74463, powiaty sądowe: krakowski z 48073, podgórski z 26636 i powiat wielicki z 35565 ludności, a więc razem 184.737 głów, a według wniosku p. Rutowskiego liczyć ma razem z Krakowem 191.556 mieszkańców. Natomiast w tym okręgu miasta Kraków, Podgórze i Wieliczka liczyłyby 93644, a reszta okręgu wyborczego 91093 mieszkańców. Taka dopiero zmiana projektu zadowolnićby nas mogła, a nie naruszałaby wcale niczyich praw i interesów.

Koło polskie, przedkładając wniosek o połączenie Krakowa z powiatami sądowemi: krakowskim, liszeckim, podgórskim i skawińskim, nie spełniło wcale nadziei, jakie pokładaliśmy w jego akcyi. Dziś zmiana tego wniosku byłaby ze strony Koła przyznaniem się do błędu. Reprezentacyi naszej w Wiedniu nie pozostaje jednak nic innego, jak uderzyć się w piersi i przejść to upokorzenie, jeżeli chce szczerze i uczciwie usunąć krzywdę, jaką naszemu miastu wyrządza zarówno projekt rządowy, jak i uchwała komisyi. Lepiej przyznać się do błędu, niż przykładać rękę do niesprawiedliwości wobec jednego z najstarszych miast polskich, które dziś jest jednem z najsilniejszych ognisk życia umysłowego i politycznego.

Jakie zmiany zaproponował p. Rutowski w dalszych okręgach — nie wiemy. Nie mogą one jednak mieć zasadniczego znaczenia, skoro ograniczają się tylko do zmian koniecznych wskutek przyjęcia wniosku o zmianie okręgu krakowskiego, i skoro nie wywołały żywszej dyskusyi. Niebezpieczeństwo, że z kuryi piątej wyjdzie większość posłów ruskich, istnieje zatem dalej. Koło polskie nie raczyło zwrócić na to wcale uwagi i nie podjęło żadnej akcyi, aby zmianą okręgów wyborczych ludności polskiej zapewnić taką reprezentacyę, jaka się jej słusznie należy. Pomyśleć o tem jednak może i pomyśleć powinno równocześnie z akcyą o pomnożenie liczby mandatów z Galicyi. Gdyby i z tej sposobności Koło nie skorzystało, lub nie potrafiło przeprowadzić wniosku o pomnożenie liczby posłów z Galicyi, ściągnie na siebie zarzut lekceważenia najważniejszych spraw naszego kraju — zarzut, którego odeprzeć nie potrafi deklamacyą o potrzebie poświęcenia interesów szczegółowych na rzecz ogólnych interesów państwa. Skompromituje również Koło polskie stanowisko swoje nietylko wobec kraju, ale także wobec innych klubów parlamentarnych i wykaże, że deklamacya o jego wpływie na tok spraw publicznych jest tylko blagą, która okrywa rzeczywistą niemoc, sięgającą tak daleko, że Koło nawet czterech mandatów wykołatać i zmiany okręgów wyborczych uzyskać nie potrafi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 22 marca.

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu zajęło się Koło polskie dyskusyą o porządku dziennym Izby na resztę posiedzeń przed świętami.

Pos. Kraiński pragnie, żeby, zanim kwestya o podwyższeniu pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach wniesiona będzie na porządek dzienny Izby, zastanowiono się nad tem. Chodzi bowiem o to, czy na ten cel są już fundusze, i czy budżet skutkiem tego nie będzie bardzo obciążony. Należy zatem postępować ostrożnie.

Pos. Roszkowski sądzi, że o tej sprawie będzie można w Kole dyskutować dopiero wtedy, gdy załatwioną będzie w odnośnej komisyi. Zresztą można o tem mówić po wyczerpaniu porządku dziennego.

Pos. Sokołowski uspokaja pos. Kraińskiego co do jego wątpliwości w sprawie funduszów dla pokrycia wydatków na podwyższenie pensyj dla wdów po urzędnikach.

Pos. Kraiński sprzeciwia się wnioskom pp. Roszkowskiego i Sokołowskiego, żeby o ustawie pensyjnej dyskutować dopiero po załatwieniu jej w komisyi budżetowej, twierdząc, że to będzie za późno. Koło wreszcie przyjmuje wniosek p. Roszkowskiego.

Pos. Sokołowski zapytuje przewodniczącego Koła, dlaczego komunikat Koła w sprawie dr. Lewakowskiego do niektórych dzienników pierwej wysłano, aniżeli do reszty gazet krajowych.

Komunikat powinien był, zdaniem mowcy, do wszystkich dzienników być równocześnie wysłany. Nie zgadza się bowiem z powagą Koła i z celem uchwały czynienie wyjątków. Mowca żąda wyjaśnienia w tej sprawie.

Przewodniczący Zaleski w odpowiedzi na interpelacyę pos. Sokołowskiego wyjaśnia, że jeden z posłów zadał sobie tyle pracy i odpisał natychmiast komunikat, ułożony na prośbę przewodniczącego przez p. Lewickiego, i posłał go do dziennika, z którym pozostaje w stosunkach.

Mowca przyznaje, że to nie było właściwem, i że komunikat powinien być wysłanym równocześnie do wszystkich dzienników. Przewodniczący oświadcza, że postara się o to, żeby się tego rodzaju niewłaściwości na przyszłość nie powtórzyły i, że będzie w danym razie ostrożniejszym.

Koło oświadczenie przewodniczącego przyjmuje do wiadomości.

Pos. Wielowiejski porusza sprawę kanałów wodnych i prosi o upoważnienie do złożenia deklaracyi w komisyi, że Koło tylko wtedy popierać będzie sprawę budowy kanału, łączącego Dunaj z Odrą, jeżeli projekt obejmie także i Wisłę.

Koło uchwala wniosek p. Wielowiejskiego.

Pos. Gniewosz Włodzimierz przedstawia petycyę brodzkiego oddziału Towarzystwa gospodarczego o wyjednanie wyższego kontyngentu dla gorzelń rolniczych przy ugodzie z Węgrami, i żeby taryfy dla spirytusu były niższe, a bonifikacye wyższe.

Pos. Abrahamowicz Dawid otrzymał petycyę w tym samym duchu. Mowca oświadcza, że Komisya parlamentarna zajmowała się już tą sprawą i zajmuje się nią nieustannie.

Pos. Jaworski popiera powyższe petycye. Mowca uprasza o poruszenie tej bardzo ważnej sprawy i żeby Komisya parlamentarna porozumiewała się z Komisya gorzelnianą, która znaku życia nie daje, a po przeprowadzonych obradach zdała Kołu sprawę.

W kwestyi tej zabierają jeszcze głos pp. Jędrzejowicz i Struszkiewicz. Do Komisyi gorzelnianej w miejsce chorego p. Czajkowskiego wybrano p. Struszkiewicza, oprócz niego, na własny wniosek p. Kraińskiego, wybrano Kraińskiego.

Przystąpiono następnie do obrad nad porządkiem dziennym.

Przy dyskusyi nad ustawą o sprzedażach na raty, przypomina p. Piniński, że Koło zajmowało się szczegółowo tą ustawą i że silnie ją popierało. Mowca oświadcza, że w Izbie panów poczyniono ważne zmiany, dla nas — mówi — pierwotny projekt był sympatyczniejszy. Mimo to musieliśmy w Komisyi przyjąć poprawki Izby wyższej. Mowca wnosi, aby Koło głosowało za ustawą bez zmiany.

Pos. Struszkiewicz wyjaśnia zmiany, jakie w ustawie poczyniła Izba panów i sądzi, że takowe są korzystne. Mowca dlatego wnosi, żeby głosować za całą ustawą. W sprawie tej przemawiają ks. Ruczka, Gniewosz Wł., Piniński, Madeyski i Potoczek. Koło uchwala głosować za zmianami Izby panów. Nad ustawą o ścieżkach i dojazdach wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Madeyski, Kraiński, Skarszewski i Wielowiejski.

Koło uchwala głosować za całą ustawą bez zmiany.

Co do kolei Chodorów-Podwysokie zdaje sprawę p. Henzel, który wnosi przyjęcie ustawy bez zmiany, co też Koło uchwala.

Postanowiono również głosować za ustawą o zmianach w sprawie użycia funduszów na wiedeńskie koleje. (*Verkehrsanlagen*).

Pos. Sokołowski żąda upoważnienia do wniesienia w Izbie petycyi wyborców miasta Krakowa w sprawie zmiany krakowskiego okręgu wyborczego w piątej kuryi i zaliczenia go do okręgów głosujących bezpośrednio. Petycyę podpisało 1650 wyborców. Upoważnienia udzielono.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 marca.

(Budowa nowego teatru. — Nieustająca wystawa przemysłu krajowego. — Towarzystwo oświaty ludowej).

(:) Zapadła nareszcie na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej decyzya w sprawie budowy teatru. Decyzyi tej nie można nazwać ostateczną, gdyż jest ona raczej odroczeniem sprawy, lecz przynajmniej usunięta została zupełna niepewność, jaka zapanowała nad przyszłością lwowskiego teatru. Mianowicie Rada uchwaliła, zgodnie z wnioskami Komisyi teatralnej, wezwać obu laureatów (pp. Gorgolewskiego i Zawiejskiego), aby plany swe na gmach teatru we Lwowie przerobili. Nawiasem powiedziawszy, Komisya wytknęła p. Gorgolewskiemu w jego planie 12 punktów do poprawienia, a p. Zawiejskiemu 28. Wniosek dodatkowy, aby wezwać pp. Hellmera i Fellnera, znanych specyalistów w budowie teatrów, aby wypracowali też plan dla Lwowa, upadł. Na tem zakończył się pierwszy akt tragikomedyi p. t. „Budowa nowego teatru we Lwowie“, który się ciągnie już od lat 12. Mamy nadzieję, że następne akty będą nieco krótsze!..

Zawiązane po wystawie i pod wpływem wystawy „Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego“ przystąpiło już do wykonania ważnego punktu swego programu. Oto mianowicie w t. zw. dawnym pałacu Biesiadeckich otwarto nieustającą wystawę okazów przemysłu krajowego. Mieści się ona w dwóch dużych salonach i kilku pobocznych pokojach, przedstawia się korzystnie, a wzięło w niej udział wielu przemysłowców lwowskich i z prowincyi. Celem tej wystawy nie jest gromadzenie t. zw. „majstersztyków“ i wogóle rzeczy zbytku, ale przedmiotów codziennego użytku w kraju wyrobionych, w które z pewnością i najuboższy nie z samego tylko patryotyzmu, ale i dla niskiej ceny zaopatrzyłby się z pewnością, gdyby wiedział, gdzie ich dostać można. A właśnie danie takiej wskazówki jest celem wystawy. Funkcyonować ona będzie odtąd codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 2 do 6 popołudniu, wstęp w poniedziałki, czwartki, piątki bezpłatny, zresztą 10 ct. od osoby. Zarząd nad całością objął p. Słowiński, który podczas wystawy krajowej ku tak powszechnemu zadowoleniu sprawował opiekę nad pawilonem Wydziału krajowego.

Otwarcie i poświęcenie wystawy odbyło się dziś w południe. Przybyło na nie wiele wybitnych osób, z Krakowa zaś przybył specyalnie poseł Rotter. Po akcie poświęcenia zabrał głos p. A. Gorayski, prezes Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, i zaznaczył, że „wystawa nieustająca“ ma być niejako sprawozdaniem i obrazem rozwoju naszego przemysłu i rękodzieła. Następnie zebrani oglądali wystawę.

Lwowskie „Towarzystwo oświaty ludowej“ wyparowane nieco z sympatyi i zainteresowania się publiczności lwowskiej przez „Towarzystwo szkoły ludowej“, mające mimo to wielką racyę bytu, odbyło dziś swe doroczne sprawozdawcze zgromadzenie. Sprawozdanie za rok ubiegły, czternasty istnienia Towarzystwa, wykazuje, iż założono 26 nowych biblioteczek,

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

W milczeniu zbliżyli się do stosu kamieni w łożysku rzeki. Usiedli na nim przy szumie wody, która, spadając, rozpryskiwała się srebrną pianą, aby biedz dalej, pełna wirówd i rżeń, ku słońcu. Przed nimi szeroka dolina kąpała się w świetle i zielonej przeźroczystości, wznoszącej się ku niebu.

— Ostatni raz! — odezwała się Helena.

Zapytał, o której godzinie odjeżdża.

— Zapewne wczas; muszę się zatrzymać w mieście przed odjazdem do Wenecyi, wyjadę pociągiem odchodzącym o pół do pierwszej.

Spuściła oczy, walczyła, aby pokonać wzruszenie, lecz dwie łzy zawisły jej na rzęsach.

— Czy się zobaczymy jeszcze kiedy, Danielu?

— Bóg jest dobry — odparł poważnie Cortis.

Dwie łzy spadły.

Po długiem milczeniu przypomniała mu napis, który wczoraj czytali na kolumnie.

— Tak — rzekł cicho, — przetłómaczę ci te słowa łacińskie, słowa świętego.

Ujął jej rękę i mówił do ucha:

— „Bez zaślubin zostali małżonkami nie ciałem, lecz sercem. Tak się łączą gwiazdy i planety nie ciałem, lecz światłem; tak palmy nie korzeniami, lecz wierzchołkiem“.

Upojony wzniosłemi słowami, powtarzał je głośno niebu, górom i szumiącej rzece.

— “*Inupti sunt conjuges, non carne, sed corde. Sic conjunguntur astra et planetae, non corpore, sed lumine; sic nubunt palmae, non radice sed vertice*“.

Serce i twarz mu płonęły. Potężny głos panował nad szumem potoku, czasem i przeznaczeniem.

Helena spytała go, jak ma postąpić z matką i wujem. Strasznie jej było boleśnie wyjeżdżać bez pożegnania, oszukując jedno i drugie, a jednak trzeba było! Zostawić list? Tyle miała rzeczy do powiedzenia! nie miała sił. Doradzał jej, aby tego nie robiła; przyśle kilka wierszy z Wenecyi, a potem napisze obszernie już stamtąd.

— Zrobię, jak chcesz — odparła.

Po nowem milczeniu dodała:

— A ty?

— Wyjadę jutro wieczór do Rzymu.

Ucieszyła się, że wraca na miejsce walki, a jednak zdawało jej się, że żal opuszczania kraju i domu stawał się jeszcze straszniejszy.

— Doniesiesz mi o wszystkiem, o twych walkach i zwycięstwach.

Daniel odparł, że zwycięstwo jego idei nie było jeszcze możliwe; pewnie nie będzie nawet prawdziwej walki....

Inne pytanie nasunęło się na usta Heleny.

— A w Rzymie?

Nie śmiała mówić więcej. Odgadł, co chciała powiedzieć.

— Zrobię, co będzie potrzeba, ale żyć razem— nigdy. Dosyć tego.

Czas naglił do powrotu. Chwila uniesienia, chwila ostatniego dnia już minęła. Życie całe nie miało zapewne dla nich drugiej podobnej.

Wracali powoli pustą drogą w milczeniu. Raptem Helena zatrzymała się.

— Odjeżdżam, nie wiedząc tylu rzeczy o tobie — rzekła z goryczą. — Są dwie, które chciałabym wiedzieć koniecznie.

Posadził ją na przewróconej topoli wzdłuż urwiska, czekał aż zacznie mówić.

— Chciałabym wiedzieć — rzekła drżącym głosem, — czyś kochał... przedtem.

— Kochałem cię, będąc dzieckiem — odparł Cortis.—Potem nie myślałem o tobie przez długie lata. Przez ten czas zdawało mi się z ośm lub dziesięć razy, że cię kocham. Lecz to nie była prawda — nigdy. A dalej?

— Dalej? chciałabym wiedzieć kiedy?

Schyliła na piersi głowę, nic nie mówiąc.

— Kiedy zacząłem cię kochać? Nie wiem dobrze. Tyle razy zdawało mi się, że cię kocham. Jednak przeszłego roku w październiku, po twoim wyjeździe, spostrzegłem, że nie mogę o tobie zapomnieć. Powróciłaś w maju. Wtedy!

Gwałtowne łkanie wstrząsnęło nim, łzy zatamowały mu głos.

Teraz już wiedziała.

Wstała, ujęła rękę Cortisa, wchłaniając oczami i duszą wszystkie kształty i wszystkie barwy tych drogich miejsc; biały żwir, bystrą, zielonawą wodę rzeki, łąkę na drugim brzegu, domy wioski wysokie i białe, kąpiące się, w słońcu i ubogie, ciemne, poza morwami ukryte chaty.

— Oh! Danielu, Danielu! — zawołała głosem pełnym łez, — chodźmy stąd....

XXI.

Nazajutrz rano Helena zeszła o pół do siódmej. Deszcz padał.

Woźnica miał rozkaz zaprządz o pół do ósmej, zapytał się, czy mimo deszczu pojedzie? Potwierdziła znakiem głowy. W tej samej chwili służący przyszedł się spytać, czy ma zanieść kawę do pokoju senatora. „Czy pojadą na taki czas?“ Helena spojrzała na niego. Zapomniała, że senator razem z nią się wybiera. „Tak — ona pojedzie niezawodnie. — Może później trochę? Nie, bo pan Clenezzi odjeżdża z Medyolanu pospiesznym o jedenastej“.

Słońce zaczęło przeglądać. Rumano i Passo Grandejbyły jeszcze zupełnie czarne pod ciężką zasłoną gęstej mgły; Villascura i łąki świeciły z daleka. Deszczyk padał drobny, błyszczący od promieni słońca. Tam w głębi nad sosnami rozciągał się turkusowy, przeźroczysty błękit.

Helena zwróciła się ku starej sosnie ze zwieszonemi gałęziami. Wsparła rękę na grubym, wiernym pniu i odwróciła sie. Srebrzysta mgła, poszarpana w kawały nad Corno Ducale, odsłaniała zielonawe skały; zdawało się zawieszone na niebie. Czy to przepowiednia? Ptaszek zaświergotał. Helena potrząsła smutnie głową i szła dalej z pożegnalnemi odwiedzinami.

Dotarła aż do małej pracowni i usiadła znękana. Przez uchylone drzwi patrzała na różany krzak, poruszany wiatrem, przypatrywała się liściom winogradu, spadającym z dachu, liściom magnolii, trawom na łące. Blado-różowe obicie pokoju mieniło się w słońcu, firanki w oknach podnosiły się przy lekkiem i spokojnem drżeniu szyb. Na małym stoliku w bronzowym wazonie stały jeszcze fiołki i białe róże zwiędnięte. Boże! Boże! zdawało jej się, że umiera.

Przed wyjściem wzięła tom Chateaubrianda, otworzyła szufladę i stanęła osłupiała na widok swego pisma, na widok tych słów i tych liczb. Na ostatnim wierszu czytała: „29 czerwca 1881? Przypomniała sobie, że tym znakiem zapytania chciała powiedzieć: „Czy powrócę jeszcze kiedy?“ Pomyślała chwilę, wzięła pióro i drżącą ręką napisała: „18 kwietnia 1882...?“ Zdawało się, że liczby i wyrazy napisało dziecko.

Wychodząc z pracowni spostrzegła, że deszcz przestał padać. Ponad górami przesuwały się porozrywane szmaty jasno szarych chmur. Okno Cortisa było otwarte. Wiedziała, że o świcie wyjechał do Villascura. Obawiała się, że się zdradzi, że jej zabraknie sił, gdyby Daniel był obecny przy wyjeździe, lub gdyby go widziała na krótko przed tem. Miał się z nią pożegnać w miejscu, w którem droga do miasta przecina drugą, idącą prosto do Villascura.

Hrabina Tarkwinia stała w oknie w szlafroku. Przywołała Helenę, dała jej mnóstwo poleceń do miasta, zapowiadając, aby się nie spóźniła nazajutrz na obiad, gdyż to był zawsze najpewniejszy sposób wprowadzenia wuja w zły humor. Nie odpowiadając poszła do swego pokoju. Przechodząc przez loggię spotkała starego rybaka Pitantoi.

— Czy to prawda — zapytał, — że chcą zrzucić naszego posła? Lecz jeżeli potem będzie wolno nam biedakom głosować, to znowu wybierzemy pana Daniela.

— Brawo! — zawołała Helena, podając mu rękę.

— Jezus, Marya! contessina! — odezwał się zdziwiony i zmięszany rybak. — Tak! niezawodnie go wybierzemy.

Dotknął ustami małej rączki, która uścisnęła jego dłoń z wdzięcznością.

(Dok. nast.)

rozszerzono 35 i że ogólna ich liczba wzrosła do 309. Obrót kasowy wynosił 2.533 złr. 6 ct.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Wydziałowi uchwalono absolutoryum, wybrano nowy wydział, przyczem prezesem został ponownie dr. A. Hirschberg, a nakoniec pojawiły się dwa wnioski członków. Mianowicie p. Amborski żądał zakładania pewnego rodzaju komitetów filialnych po prowincyi, a dr. Szydłowski zobowiązania uczestników zebrania, aby zajęli się jednaniem członków. Oba wnioski uchwalono, przedtem jednak, pierwszy z nich zwłaszcza, wywołał obszerną dyskusyę, w której nie szczędzono pochwał wydziałowi, lecz wykazywano potrzebę wzmocnienia działalności Towarzystwa. Jako argument za wnioskiem p. Amborskiego podniesiono między innemi, iż będzie to zbliżenie się do organizacyi, którą ma „Towarzystwo szkoły ludowej", mianowicie w autonomiczne filie, a która okazała się tak dobrą i tak żywotną, że „Towarzystwo szkoły ludowej" najmłodsze w rodzinie pokrewnych Towarzystw, rozwojem swym dziś wszystkie daleko prześcignęło.

Wiedeń, 22 marca.

(?) Jak wam z doniesień tutejszych pism wiadomo, odbędzie się jutro konferencya przewodniczących klubów, celem ułożenia porządku dziennego dla reszty posiedzeń izbowych przed świętami.

Zamiarem rządu było pierwotnie przeprowadzić dyskusyę ogólną o reformie wyborczej. Zamiar ten natrafił na opór „wielkich stronnictw parlamentarnych", które muszą ochłonąć nieco po obradach w komisyi dla reformy wyborczej, odbytych z niesłychaną szybkością wskutek presyi rządu.

Wobec usposobienia Izby, chciał rząd przeprowadzić przynajmniej ustawę o pensyach dla wdów i sierót po urzędnikach. Ustawa jest krótka i nic pozornie nie przeszkadza jej załatwieniu. Lecz tylko pozornie. Sam bowiem prezydent Chlumecky, który po przeprowadzeniu dyskusyi o budżecie sądzi, że może już spocząć na laurach, nie bardzo jest za tem, żeby ustawę pensyjną wnieść na porządek dzienny Izby przed feryami.

Co można było uczynić, zrobiłem dla rządu, kalkuluje p. Chlumecky, urzędnicy państwowi mogą czekać. Zdanie prezydenta Izby podziela mnóstwo posłów, a także, jak się ze sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego okaże, niektórzy członkowie Koła polskiego.

I tak p. Kraiński łamie sobie głowę nad tem, jakimby sposobem pokryć koszta z powodu regulacyi pensyj wdów po urzędnikach i radzi, żeby w tej kwestyi postępowano bardzo ostrożnie, żeby broń Boże sprawy nie przeholować.

Gdyby poseł Kraiński, jako referent w sprawie podatku giełdowego nie był tak zajęty obmyślaniem sposobu pewnych ulg dla giełdowiczów wobec zamierzonego przez rząd podwyższenia podatku giełdowego, to byłby przeczytał dokładnie ustawę i przekonał się, że prawie cały koszt, wynikający z podwyższenia pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach, sami urzędnicy pokrywają, i że to polepszenie doli tylu biednych rodzin wcale budżetu nie obciąża.

Koło polskie zajęło prawie kompromitujące stanowisko w kwestyi polepszenia bytu urzędników.

Odnośne przemówienia pewnych posłów w Kole i w Izbie są świeżej daty i były zresztą tak charakterystyczne, że stanowczo utkwiły w pamięci wszystkich, których nie zaślepiły partykularne interesa i troska o dobrobyt tylko pewnych uprzywilejowanych sfer.

Berlin, 21 marca.

(+ —) Dzień 18 marca przeszedł w roku bieżącym nadzwyczaj spokojnie w Berlinie. Przy sprzyjającej pięknej pogodzie już od wczesnego rana tłumy robotników dążyły do Friedrichainu, aby odwiedzić wspólną mogiłę poległych przed 48 laty.... W obawie mogących zajść rozruchów skonsygnowano w pobliskich restauracyach niezwykle wielką liczbę policyi, lecz obawy okazały się płonnemi, porządek panował wzorowy. Około samej mogiły rozstawiono był silny kordon „schutzmannów", którzy dopuszczali do grobu „gęsiego". Wiele więc osób czekało całemi godzinami, zanim doczekały się swej kolei. Ogółem odwiedziło mogiłę, według brzmienia raportów policyjnych, około 100.000 osób. Wieńców zaś złożono przeszło 400, przeważnie z czerwonemi szarfami, z wyjątkiem kilku od towarzystw anarchistycznych, które miały czarne szarfy. Polska partya socyalistyczna również złożyła wieniec z odpowiednim napisem.

Wieczorem odbyło się aż 18 wielkich zebrań ludowych, pomiędzy innemi jedno polskie, na których przemawiali wybitniejsi przywódcy socyalistyczni. Na zebraniu przy *Kolbergerstrasse*, gdzie przemawiał znany poseł do parlamentu Liebknecht, jednogłośnie uchwalono wysłać depeszę do zarządu partyi socyalistycznej w Paryżu.

Epilog głośnego w swoim czasie ogłoszenia przez *Vorwärts* manifestu cesarskiego dla armii *ex re* 25-tej rocznicy wznowienia cesarstwa niemieckiego, rozegrał się już przed kratkami sądowemi. Na ławie oskarżonych zasiedli: introligatorzy Wilhelm Hillert, Brunon Zetsche i służący Ernest Tcheunert, wszyscy trzej pracujący w drukarni dworskiej pod firmą „E. S. Mittler i Syn". Akt oskarżenia zarzucał im kradzież i jej zatajenie. Mianowicie dnia 15 stycznia r. b. do drukarni powyżej wymienionej firmy przyniesiono hektografowany manifest cesarski, który miał być ogłoszony w nrze 3-cim z dnia 18 stycznia drukowanego tamże *Armee-Verordnungsblatt'u*. Przy drukowaniu manifestu, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, zachowano ogromne ostrożności, papier przeznaczony do drukowania skrupulatnie odliczono, następnie po wydrukowaniu powtórnie przeliczono, zepsute zaś egzemplarze spalono. Pomimo zachowania tych przepisów ostrożności, zanim *Das Armee-Verordnungsblatt* ukazał się na widok publiczny w dzień rocznicy, *Vorwärts* już dnia 17 stycznia rano ogłosił dosłownie ów manifest.

W sferach najwyższych było z tego powodu ogromne niezadowolenie. Policya i władze sądowe zabrały się nadzwyczaj energicznie do wykrycia „niedyskretnych". Prowadzone z ogromną energią, a właściwie z jeszcze większą... poezyą śledztwo wykryło winnych w osobach Hillerta, Zetschego i Tcheunerta. Mianowicie 16 stycznia po południu, gdy manifest był już wydrukowany, Hillert otrzymał polecenie złożyć takowy. Otóż umówił się on przedtem z Zetschem, że tenże pod pozorem, iż potrzebuje pewnego spisu z drukarni, przyśle po takowy Tcheunerta i wtenczas H. da mu nieznacznie odbitkę manifestu. Projekt ten wykonano i Zetsche bezzwłocznie jak tylko dostał żądany numer, zaniósł go do redakcyi *Vorwärts'u* i oddał redaktorowi drowi Braunowi.

Prokurator zaznaczywszy w długiej przemowie, iż nie idzie tu o zwykłą kradzież arkusza papieru, ale o zdradę tajemnicy urzędowej, o wydanie najwyższego dokumentu, a więc o nadużycie zaufania, postawił wniosek o skazanie Zetschego i Hillerta na 9, a co najmniej 6 miesięcy więzienia i pozbawienie ich praw obywatelskich, zaś Tcheunerta na 4 miesiące więzienia. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok skazujący Zetschego na 6 miesięcy więzienia, Hillerta na 3 miesiące i Tcheunerta 1 miesiąc.

W sferach robotniczych stale panuje ogromny ruch w kierunku skrócenia dnia roboczego i podniesienia płacy. Obecnie strejkują częściowo cieśle, stelmachy i lakiernicy. Onegdaj znów zaprzestali pracować sztukaterzy, zajęci w od dziale „Kairo" na placu wielkiej wystawy przemysłowej w Treptow. Ci ostatni żądają jako *minimum* płacy 42 marek tygodniowo, za 9 godzin pracy dziennie. Zapowiadają również bezrobocie składacze drukarscy, którzy domagają się podniesienia obowiązującej obecnie taksy o 15 prc. i dziewięcio godzinnego dnia roboczego.

Z parlamentu francuskiego.

W sobotę rozpoczęła się we francuskiej Izbie deputowanych rozprawa nad projektem podatku dochodowego, od której wyniku zależeć będą losy ministerstwa Bourgeois. Pierwszy to raz dwa wielkie obozy republikańskie w obecnem swem ukształtowaniu stają przeciwko sobie do tak stanowczej walki parlamentarnej: z jednej strony opurtuniści i konserwatywni republikanie, z drugiej — radykali popierani przez socyalistów. Wynik walki zależeć będzie głównie od postawy postępowej grupy republikańskiej, będącej pośredniem ogniwem pomiędzy radykalizmem a oportunistami.

Bourgeois bardzo zręcznie, z właściwą sobie odwagą i sprężystością rozpoczął walkę z opozycyą, przygotowując sobie korzystne usposobienie Izby przez śmiałą postawę w kwestyach międzynarodowych i gotując się do ewentualnego odwrotu w sprawie samego podatku dochodowego. Rząd nie może odstąpić od samej zasady postępowego podatku dochodowego, ale chętnie zgadza się na wszelkie inne ustępstwa i zapewne zaaprobuje kompromisowy wniosek dep. Berteaux, aby tylko nie dopuścić do przyjęcia znanych wniosków komisyi budżetowej, wymierzonych wprost przeciwko projektowi rządowemu.

Przy szczelnie zapełnionych galeryach rozpoczął rozprawę przywódca socyalistów Jaurès, który zawzięcie krytykował wnioski komisyi. Zarzuca on komisyi, że działa nieopatrznie i wbrew opinii kraju, przeciwstawiając konkretnym projektom rządowym wnioski chimeryczne i nieokreślone. Dzielnie atakując wywody referenta Delombre'a i prezesa komisyi Cochéry'ego, Jaurès wskazuje na ustawodawstwa niemieckie, włoskie, szwajcarskie, angielskie i amerykańskie: we wszystkich krajach cywilizowanych wprowadzono postępowy podatek dochodowy, ulegając logice faktów; Francya tylko w tyle pozostała. Ale i Francya musi pójść za tym prądem, gdyż wszelki postęp w dziedzinie fiskalnej dokonywa się we Francyi właśnie w tym kierunku: zasada podatku postępowego zyskuje coraz większe zastosowanie. Podatek zarobkowy także jest krokiem naprzód w tym właśnie kierunku.

Przeciwnicy podatku dochodowego chcą zamaskować interesa finansowe interesami agrarnemi i utrzymują, że nowy podatek będzie ciosem dla rolników. Ale argument ten jest nieuzasadniony, gdyż w gruncie rzeczy rolnictwo może tylko zyskać na projektowanej reformie podatkowej, zwłaszcza demokracya rolna zyska na tem niewątpliwie.

Konserwatyzm i wstecznictwo w opozycyi swej przeciwko reformom demokratycznym, dla zastraszenia ogółu, ukazuje wszędzie widmo socyalizmu, i nazywa też obecnie projektowany podatek podatkiem socyalistycznym. Zapatrywanie to jest oczywiście z gruntu błędnem. Przy obecnym ustroju społeczeństwa nie podobna zaprowadzić żadnego podatku socyalistycznego; projektowany podatek jest tak dobry, jak każdy inny przystosowany do obecnego ustroju socyalnego z jego indywidualnemi środkami produkcyi, transportu i wymiany towarów. Po zaprowadzeniu tego podatku, tak samo, jak i teraz, społeczeństwo ulegać będzie klęskom kapitalistycznej produkcyi, któremi są: brak pracy, nadmiar robotnika i peryodycznie powtarzające się przesilenia ekonomiczne, pociągające za sobą nędzę klasy pracującej.

Socyaliści, wierni ustawom, nie myślą wyzyskiwać podatku postępowego dla zniszczenia produkcyi kapitalistycznej, gdyż nie chcą popełnić błędu republikanów 1848 r., którzy chcieli sterroryzować kapitalistyczną organizacyę, nie mając jej czem zastąpić. Obecnie socyaliści postanowili wyczekać chwili właściwszej, kiedy ideał ich, ideał postępu społecznego, opartego na zasadzie równości, dojrzeje w umysłach i w życiu.

Że republikanie mogą obecnie przeprowadzić reformę podatkową jedynie przy pomocy socyalistów, to rzecz przypadku. Socyaliści popierają każdą reformę, którą uważają za pożyteczną, chociaż reforma ta nie jest w zasadzie socyalistyczną. Socyaliści są szczerymi republikanami, i niesłusznie im zarzucają, jakoby chcieli przeszkodzić wszelkiemu postępowi i wszelkiej kulturze. Postęp pójdzie niepowstrzymanie pomimo opozycyi reakcyjnej; demokracya ożywiona jest nowem tchnieniem idei postępowej, i ani chwili niepodobna dzisiaj rządzić we Francyi wbrew demokracyi.

W odpowiedzi na wywody Jaurèsa Leon Say bronił wniosków komisyi budżetowej i z przekąsem podjął twierdzenie Jaurèsa, że obecne ministerstwo nie może rządzić bez poparcia socyalistów. Mowca zwraca uwagę na nową taktykę socyalistów, że starają się wmówić w rolników, jakoby popierali drobne rolnictwo przeciwko wielkim właścicielom ziemskim. Tym sposobem socyaliści stają się pozornymi obrońcami własności, aby tylko podburzyć drobnych rolników przeciwko wielkim posiadaczom ziemi. System wyznania dochodów i denuncyacyj ma służyć ku temu celowi. Mowca ostrzega drobnych rolników, by nie ufali socyalistom i powołując się na ekonomiczne zasady Adama Smitha, prosi Izbę o przyjęcie wniosków komisyi i odrzucenie projektu rządowego.

Na tem starciu wybitnego ekonomisty współczesnej burżoazyi z przedstawicielem idei socyalistycznej skończył się pierwszy dzień rozprawy, która toczyć się będzie zapewne w szerszym stylu i potrwa dosyć długo, skoro przeszło 20 mowców zapisało się do głosu.

Reforma wyborcza.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej odbyło się w sobotę wskutek wcześniejszego, niż się spodziewano, ukończenia rozpraw budżetowych.

Przedewszystkiem wybrano referentem p. dr. Götza 20 głosami. P. Dipauli otrzymał 8 głosów. Trzy kartki oddano puste.

Następnie przystąpiono do obrad nad §. 7 a. noweli zmieniającej ustawę wyborczą i nad wykazem okręgów wyborczych.

Przy czeskich okręgach p. Russ uczynił kilka wniosków zmierzających do tego, aby niektóre niemieckie powiaty wydzielić z czeskich okręgów wyborczych i przydzielić do okręgów, w których Niemcy mają większość. Wnioski te, zdaniem mowcy, nie zmienią ogólnego stosunku mandatów niemieckich do mandatów czeskich. Mowca wnosi również o pomnożenie miejsc, w których ma się odbywać głosowanie.

Na wnioski te, z wyjątkiem jednego powiatu, zgodził się minister Rittner, poczem komisya je uchwaliła.

Przy okręgach galicyjskich p. Rutowski wniósł, aby utworzyć drugi okręg głosujący bezpośrednio i do okręgu tego zaliczyć miasto Kraków z powiatami sądowemi krakowskim, liszeckim i skawińskim. Mowca proponuje również dalsze zmiany w okręgach wyborczych wywołane utworzeniem owego okręgu. Również i na te wnioski zgodził się p. Rittner, a za nim i komisya.

W Niższej Austryi na wniosek p. Richtera uznano Stockerau za miejsce wyboru.

P. Hagenhofer wniósł, aby powiaty sądowe Gleisdorf i Kirchbach wydzielić z okręgu wyborczego w Feldbach i przydzielić do grackiego okręgu wyborczego. Wniosek ten uchwalono 15 głosami przeciw 14, a p. Wurmbrand zgłosił postanowienia projektu rządowego jako wniosek mniejszości.

Na wniosek p. Wurmbranda wydzielono powiat sądowy Windisch-Feistritz z okręgu Feldbach i przydzielono go do cylejskiego okręgu wyborczego.

Przy podziale Krainy poseł Klun przypomina wniosek mniejszości o przyznanie temu krajowi 2 mandatów i przedkłada odpowiedni podział kraju na okręgi wyborcze, jako wniosek mniejszości. Wreszcie na wypadek odrzucenia tych wniosków przez Izbę p. Klun przedstawia wniosek o uznanie całego szeregu miejscowości za miejsca wyboru. Ten ostatni wniosek uchwaliła komisya.

W końcu na wniosek p. Slavika do berneńskiego okręgu wyborczego przydzielono powiaty sądowe Tisznow i Blansko.

Zresztą przyjęto podział na okręgi i § 7 *a)* bez zmiany.

Trzecie czytanie projektów rządowych nastąpi po przedłożeniu sprawozdania przez referenta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 marca.

W trzecim artykule o „Stosunkach rosyjsko-polskich" *Nowoje Wremia* rozstrząsa historyczny szkic stosunków pomiędzy Polską a Rosyą, skreślony przez hr. Leliwę i przeciwstawia mu poglądy rosyjskich fałszerzy historycznych, którzy identyfikują dzieje Rusi z dziejami Moskwy i unię z prawosławiem. Stąd zarzut, jakoby autor znanej broszury politycznej, mówiąc o ucisku żywiołu polskiego i katolicyzmu na Litwie i Rusi, z umysłu przekręcał daty etnograficzne i wyznaniowe, przedstawiając Litwę i Ruś, jako kraje polskiej kultury i w przeważnej części katolickie. *Nowoje Wremia* przeciwstawia temu własną statystykę, która zmierza do tego, by wykazać, że na Litwie i Rusi ludność prawosławno-rosyjska wynosi około dwóch trzecich części całej ludności, podczas gdy wszystkie katolickie żywioły razem wzięte, tj. Litwini-katolicy, Polacy i spolszczeni Rusini tworzą nie więcej, jak jednę piątą całej ludności kraju. Oczywiście w statystyce tej popełniono tylko ten drobny błąd, że naród ruski uznany został za rosyjski i unici, na papierze zaliczeni do cerkwi prawosławnej, policzeni zostali jako prawosławni. W ten sposób łatwo byłoby dowieść n. p., że Bułgarzy, Serbowie i wogóle Słowianie południowi są Rosyanami i że jedynem szczęściem dla nich połączenie się z Rosyą i z cerkwią schizmatycką.

Nowoje Wremia kończy swe rozumowanie wnioskiem, że „kraj zachodni", czyli Litwa i Ruś, jako kraj rosyjski, nie potrzebuje rusyfikacyi, ale potrzebuje „odpolszczenia" *(raspolaczenia)*, narzuconego mu w ciągu ostatnich dwóch stuleci gospodarki polskiej w tych krajach „rdzennie — rosyjskich".

Now. Wremia ostrzega przed książką hr. Leliwy, w której upatruje zręczny „manewr taktyczny", obliczony na wrażliwość nieświadomych rzeczy publicystów rosyjskich. Po długim bardzo namyśle *Now. Wremia* zdobyło się na przeciwstawienie jędrnej i przekonywującej argumentacyi hr. Leliwy zaledwie tak banalnych, zużytych i bezsilnych wobec prawdy dziejowej środków i środeczków rosyjskich fałszerzy dziejów, i nie wzniosło się ani o włos ponad zwykły poziom jałowych i pozbawionych treści zarzutów, jakie z monotonnością katarynek dzienniki rosyjskie przeciwko Polakom zwykły wytaczać.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego upadł kandydat polski w zachodnio-pruskim okręgu świeckim bardzo niewielu głosami. Wobec podniesionych protestów postanowiła Komisya wyborcza decyzyę co do ważności wyboru Niemca Holtza odroczyć. Poseł Cegielski zaś wystąpi w plenum parlamentu z wnioskiem Koła polskiego o unieważnienie tego wyboru. Wniosek ten podpisało także stronnictwo centrum, różne frakcye niemieckiej lewicy i antisemici.

Stowarzyszenie słuchaczy polskich w politechnice w Charlottenburgu, rozwiązane przez senat tegoż zakładu, wręczyło odnoszące się do tej sprawy dokumenta Kołu polskiemu w Sejmie pruskim z prośbą o wniesienie w tej sprawie interpelacyi do ministra oświaty.

Zwycięstwo Rudiniego.

W sobotę uchwaliła Izba deputowanych parlamentu włoskiego projekt kredytu na wojnę w Afryce 214 głosami przeciw 47, poczem odroczyła dalsze obrady do 28 kwietnia.

Mrgr. Rudini doznał więc wogóle bardzo przychylnego przyjęcia w Izbie, w której, z tytułu swej barwy politycznej, właściwie na większość liczyć nie mógł. Izba też przy uchwalaniu kredytów kierowała się z jednej strony rozgoryczeniem z powodu kolonialnej polityki Crispiego i okazywała zaufanie do Rudiniego w równym stopniu, w jakim straciła je dla jego poprzednika; z drugiej strony musiała, dla uratowania honoru Włoch, przez uchwalenie kredytów wojennych, okazać pewną solidarność czynników decydujących w państwie wobec poważnej na zewnątrz sytuacyi politycznej.

Sobotnie posiedzenie Izby deputowanych zaczęło się burzliwie, skończyło się, po kilku godzinach obrad, wśród powszechnego znużenia. Wywołał awanturę pos. Bazilai przez oświadczenie, iż były minister wojny Mocenni uskarżał się przed nim, że w gabinecie Crispiego nie mógł przeprowadzić swego wniosku o odwołanie Baratieri'ego do Amba Aladyi. Przeciwko temu zaprotestował gen. Mocenni twierdząc, że wogóle jeden, jedyny raz rozmawiał z Barzilaiem, jako zastępcą prawnym jakiegoś właściciela wapiennika w Massawie, któremu wojskowość zburzyła fabrykę dla celów obronnych. Mocenni nazwał całą rozmowę, przytoczoną przez Barzilaia, „zmyśloną". Na to zawołał Barzilai: „To kłamstwo!" Na to odparł Mocenni: „Zostawiam Izbie ocenę, kto z nas dwóch ma słuszność!" Barzilai zawołał jeszcze raz: „Pan kłamiesz!" Przewodniczący przerwał dalszą wymianę słów i chwilowo zażegnał burzę. Mocenni posłał świadków Barzilai'emu. Wczoraj miał odbyć się między nimi pojedynek na pałasze.

Dalsza dyskusya toczyła się dość leniwo. Dopiero przemówienie ministra wojny generała Ricotti'ego, który stanął w obronie armii włoskiej, i wywody Rudiniego obudziły większe zajęcie. Mowy te nie zawierały jednak żadnych donioślejszego znaczenia szczegółów. Rudini zajął zdecydowane stanowisko wobec socyalistów, zapowiadając z góry, że nie wyda amnestyi dla zwykłych zbrodniarzy dlatego, że socyaliści do nich się przyznają. Tym razem poświęcił Rudini jeden ustęp swej mowy zagranicznym stosunkom Włoch.

„Tradycyjna od dawien dawna przyjaźń z Anglią — mówił Rudini — uzupełnia system naszych sprzymierzeńców. Przyjaźń ta wywierała zawsze wielki wpływ na nasze położenie w Europie, a wpływ ten musi ona koniecznie zachować w przyszłości. Słowa te dowodzą wartości, jaką Włochy przywiązują do przyjaźni z Anglią, do przyjaźni, wywołanej uczuciami a podtrzymywanej wspólnemi interesami. Moje słowa dowodzą także wartości twierdzenia tych, którzy powątpiewają o serdeczności naszych stosunków z Anglią. Aby wyrazić zadowolenie z dowodów wielkiej życzliwości ze strony parlamentu angielskiego, Włochy, przeświadczone o doniosłości takiej przyjaźni, zezwoliły na udzielenie zaliczki w sumie 500.000 funtów szterlingów z funduszu rezerwowego długu egipskiego na rzecz wyprawy dongolskiej, co uczyniły także Niemcy i Austro-Węgry".

Ten ustęp mowy Rudiniego przyjęła Izba głośnemi oklaskami.

Wszystkie wnioski, skierowane przeciw rządowi Rudiniego, odrzucono znaczną większością. Najmniej liczna większość rządu przy tych głosowaniach okazała zwyżkę 30 głosów. Gabinet Rudiniego wyszedł więc zwycięsko z pierwszej kampanii parlamentarnej.

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki zaprasza niniejszem najuprzejmiej wszystkich członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w nabożeństwie dziękczynnem, które z powodu 102 rocznicy przysięgi Kościuszkowskiej odprawione będzie w kościele N. Maryi Panny o godz. 11 przed południem, oraz w uroczystem odsłonięciu tablicy pamiątkowej na domu p. Szymona Trzopa przy ulicy Loretańskiej l. 14 o godz. 12 w południe jutro we wtorek.

Wieczorek Kościuszkowski. Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

W 102 rocznicę przysięgi naczelnika Tadeusza Kościuszki, złożonej narodowi na Rynku krakowskim w dniu 24 marca, odbędzie się uroczysty obchód narodowy w wielkiej sali „Sokoła" we środę o godz. 6 wieczorem. Wstęp bezpłatny za zaproszeniami. Bilety za okazaniem zaproszenia wydaje handel Kutrzeby i Murczyńskiego w Rynku. Obchód zagai Jakób Bojko, poseł na Sejm krajowy. Po wieczorku odbędzie się na cześć posła Bojki towarzyskie zebranie w hotelu pod Różą. *Dr. Jan Szaflarski. Dr. Zygmunt Kostkiewicz.*

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył za pośrednictwem prof. Habury p. Zygmunt Strohbirger, handlarz węgli w Tarnowie, 50 złr. Taką samą kwotę ofiarował p. Adolf Vayhinger, notaryusz i poseł na Sejm krajowy, w Tarnowie, na upamiętnienie smutnej pamięci trzeciego rozbioru Polski, aby Ojczyźnie przysporzyć szermierzy.

Za te hojne dary składa niniejszem całem sercem: Bóg zapłać! Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie. — *Ks. J. Londzin*, sekretarz „Macierzy szkolnej".

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz p. Kazimierz Ziajączkowski 5 złr. 20 ct. za sprzedane cegiełki.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. Kazimierz Okmiński 4 złr., zebrane przy pożegnaniu p. Synowieckiego w Zagórzanach od urzędników kolejowych z Gorlic i Zagórzan.

Wiadomości osobiste. Książę biskup Puzyna powrócił z Rzymu do Krakowa.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na odbytem wczoraj posiedzeniu zakupiła jeszcze 20 obrazów za 2.480 złr. do rozlosowania za rok 1895, które się odbędzie w przyszłą niedzielę 29 b. m. o godz. 12 w południe w salach wystawy. Liczba dzieł, na ten cel w ciągu roku zakupionych, przedstawia się, jak następnie: Obrazów olejnych sztuk 52 za 6.970 złr., akwarel 10 za 1.070 złr., rzeźb 9 za 100 złr., sztychów itp. reprodukcyj 19 za 140 złr. Ogółem będzie losów 90 wartości 8.280 złr.

Na tem posiedzeniu przyjęto w myśl §§. 9 i 12 nowego statutu na członków zwyczajnych Towarzystwa: 2 osoby za opłatą jednorazowej wkładki po 100 złr., 7 osób za opłatą wpisowego po 25 złr. i 2 osoby za uwolnieniem od opłaty wpisowego.

Biust Adama Mickiewicza dłuta M. Gujskiego. Muzeum Narodowe otrzymało, jako dar Polek, piękny biust Adama Mickiewicza, odlany w bronzie w Paryżu u Barbedienna, ostatnie dzieło nieodżałowanej pamięci Marcelego Gujskiego. Przy wspaniałem wykończeniu artystycznem, biust ten, z wszystkich dotychczas znanych, najlepiej oddaje idealne a tak trudno uchwycić się dające rysy wieszcza; godnie jednocześnie reprezentuje talent zmarłego artysty, tak znanego przeważnie z licznych popiersi w marmurze i bronzie.

Uroczyste wręczenie daru przez grono składających dam z panią Władysławową Żeleńską na czele, których inicyatywie i staraniom Muzeum Narodowe zawdzięcza nową tę ozdobę, nastąpiło w sobotę 21 b. m. Biust ten umieszczony został w pośrodku wielkiej sali muzealnej na postumencie z medalionami wielkich artystów polskich.

Dr. Stanisław Hassewicz uczynił znowu wspaniałą ofiarę, przeznaczając poważną kwotę 10.000 marek na najodpowiedniejsze cele przeciwdziałania propagandzie antipolskiej pod rządem pruskim. Wyraża on jedynie życzenie, aby suma ta przed rozdaniem jej na cel powyższy, została umieszczona w akcyach Banku ziemskiego, który ułatwia chłopu polskiemu nabycie kawałka ziemi, a którego działalność u wszystkich ludzi uczciwie myślących, do jakiegobądź należą obozu, znajdują uznanie. Procent od akcyi i sumy, osiągnięte ewentualnie w razie sprzedaży akcyi, mają być użyte na moralne i narodowe potrzeby ludu polskiego.

Przypomnieć należy, iż dr. Hassewicz ofiarował w końcu zeszłego roku 10.000 złr. na gimnazyum w Cieszynie.

Zmarli. Dr. Władysław Błyskal, prawnik, założyciel i b. redaktor *Gazety Sanockiej*, zmarł w 28 roku życia w Szczawnicy. Ś. p. Błyskal bawiąc jako koncypient w Wadowicach, Myślenicach i Sanoku, nie zaniedbywał żadnej sposobności, w której odczytem, czy żywem słowem mógł się przyczynić do rozbudzenia ruchu umysłowego wśród ludności. Był czynnym w Stowarzyszeniach, nie odmawiał nikomu rady ni pomocy. Osiadłszy w Sanoku rozpoczął i jakiś czas prowadził wydawnictwo *Gazety*, zapadłszy jednakowoż ciężko na zdrowiu, zmuszony był leczyć się w Szczawnicy. Ś. p. Błyskal był autorem licznych artykułów treści politycznej i naukowej, nowelek umieszczanych w dziennikach krajowych i polskich zakordonowych.

Dr. Jan Zotta, właściciel dóbr, poseł na Sejm bukowiński, prezes politycznego Tow. rumuńskiego „Concordia", zmarł w Nowosielicy w nocy z czwartku na piątek, przeżywszy lat 56. Żywioł rumuński, pisze *Gazeta Polska* czerniowiecka, stracił w nim gorącego patryotę i jednego z dzielnych przywódców, a kraj cały obywatela prawego, szczerego i szanowanego powszechnie.

Kazimiera z Trauczyńskich Gralewska, obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj w 23 roku życia.

Franciszka z Rajskich Schwarzowa, żona urzędnika policyi, zmarła w Krakowie w 29 roku życia.

Samobójstwo. Pogotowie stacyi ratunkowej dziś po południu zawezwano na ulicę Krowoderską pod l. 151, gdzie liczący 57 lat Franciszek Kolaska, z zawodu cukiernik, odebrał sobie życie przez powieszenie. Pomimo zarządzonej energicznej pomocy i zastosowania sztucznego oddechania, nie powiodło się przywrócić go do życia. Przyczyna samobójstwa na razie nie jest znaną.

Stypendya dla artystów. Konkurs na stypendya dla artystów, pracujących samodzielnie w zakresie malarstwa, rzeźby, lub muzyki, a nie posiadających środków do dalszego kształcenia się, rozpisuje namiestnictwo. — Termin wnoszenia podań oznaczony do dnia 1 maja b. r.

Zabytki dawnych czasów odkryto, jak donosi *Pogoń* tarnowska, we wsi Kotowanii w pobliżu Sambora, a mianowicie szczątki jakiegoś wału z korytarzami, pełnemi kości i żelaziwa, oraz parę drzwi zamkniętych na olbrzymie kłódki. Prawdopodobnie są to szczątki piwnic jakiegoś zamczyska.

Operetka Myszkowskiego. *Kuryer Stanisławowski* donosi: P. Myszkowski opuszcza Przemyśl, gdzie mu się bardzo dobrze powodzi, 1 kwietnia i udaje się do Lwowa, gdzie zabawi 5 tygodni. Pod-

czas pobytu swego we Lwowie będzie zjeżdżał do Stanisławowa, zasilony ensemblem teatru lwowskiego na mocy wyraźnej umowy z dyrektorem Bandrowskim, powiększywszy swój i tak bogaty repertoar całym szeregiem nowych sztuk.

Ostrzeżenie przed wyzyskiem. *Kuryer Lwowski* donosi: Niejaki B. Kaphan, używający pieczątki z napisem *Sparcassencontrollor und Exporteur* ogłasza w pismach polskich i niemieckich, że wysyła 5 kilo masła śmietankowego za pobraniem *franco* po 3 złr. 60 ct. Na ogłoszenie to złapało się wielu, którzy po otworzeniu paczki przekonali się, że zostali przez „kontrolora kas oszczędności i eksportera“ grubo oszukani, gdyż nie dość, że w paczkach tych było zamiast 5, tylko $3^1/_2$ kilogr. masła, lecz oprócz tego „śmietankowe“ to masło było „różnej kategoryi: stare, żółte, białe, solone i niesolone“, a w dodatku zamiast 3 złr. 60 ct., pobierał 3 złr. 80 ct. Na oszustwa te mamy dowody. Poszkodowani udać się powinni do sądu w Buczaczu i do burmistrza buczackiego, Sterna, który wejrzy może w tę sprawę i nie pozwoli, aby taki Kaphan dyskredytował w Europie miasto Buczacz i reklamował się w dodatku jako „*Sparcassencontrollor*“, a w przyszłości może „*als Gemeinderath*“. Ten sam Kaphan umieszcza szalbiercze swe ogłoszenia we wszystkich prawie pismach wiedeńskich, jak w *N. Fr. Presse, Allg. Ztg., Arbeiter Ztg.* i wielu zagranicznych, a oszukani Niemcy gotowi narzekać w pismach polakożerczych, że „*aus Polen*“ zarzucono wędkę na ich wyzyskiwanie.

Morderstwo. W Pradze w biały dzień o godz. 3 po południu dwaj niewyśledzeni dotąd zbrodniarze napadli na 40-letnią Gellerstepperową, właścicielkę sklepu jubilerskiego, zamordowali ją, a sklep cały obrabowali. Zbrodnia ta, spełniona w biały dzień, wywołała w całem mieście wielkie wzburzenie.

Z Niemiec. *Berl. Tageblatt* donosi, że rząd niemiecki zamierza wystąpić bardzo energicznie przeciwko osobom, które urodziły się w Prusach, a następnie wyemigrowały za granicę, tam się naturalizowały i powróciły z powrotem do kraju jedynie dlatego, aby się uwolnić od płacenia podatków i uwolnić synów swoich od służby wojskowej. — Rząd w przyszłości zamyśla osoby takie wydalać z kraju.

U generała Weylera. Jeden z dzienników nowojorskich ogłosił interview jednego ze swych współpracowników z hiszpańskim pełnomocnikiem na Kubie, generałem Weylerem. Korespondent w krótkim opisie Hawany, podobnej obecnie do olbrzymiego obozu, opowiada, co następuje:

Wchodzę do gmachu rządowego na „Plaza de Armas“. Koło okratowanej bramy stoi na posterunku kilkunastu żołnierzy. Wszyscy uzbrojeni od stóp do głowy, z bagnetami połyskującemi na karabinach. Przypatrują mi się bacznie, wpuszczają jednak do wnętrza. Żołnierz, którego spotykam na podwórzu, wprowadza mnie do olbrzymiej sali, wyłożonej płytami marmurowemi. Widzę tłum wojskowych, począwszy od generałów, skończywszy na szeregowcach. Wszyscy rozmawiają głośno, gestykulując w sposób bardzo energiczny. Jednemu z adjutantów wręczam bilet wizytowy i objaśniam cel mojej tu obecności. Wysłuchawszy mnie, odchodzi do sali audyencyonalnej, powraca jednak za chwilę i każe mi czekać. Porozumiawszy się z innymi interesantami, siada obok mnie i rozpoczynamy rozmowę na temat polityki. Oficer usiłuje zbadać moje zapatrywania polityczne i widocznie zadowolony jest z wynurzeń, bo opowiada, że generał przyjmie mnie z wielką przyjemnością, ale że muszę poczekać, aż się załatwi z rozmaitymi generałami, kuryerami, telegramami etc.

Czekam i nie nudzę się, bo obraz, jaki mam przed oczyma, jest niezwykle charakterystyczny. Co chwila do sali wbiegają kuryery, zakurzeni, zabłoceni; widocznie powracają z pola walki. Nagle wbiega jakiś kapitan, wszyscy go otaczają, za chwilę zgromadzeni wołają: „Brawo! Brawo!“ Jakiż powód tej radości? Wojska regularne rozpędziły oddział powstańców...

Uwagę moją zwraca na siebie wchodząca w tej chwili kobieta, w łachmany odziana, towarzyszy jej czworo wynędzniałych dzieci. To żona jednego z powstańców — objaśnia mnie adjutant — mąż jej ma być jutro rozstrzelany; nieszczęśliwa przyszła prosić o ułaskawienie.

Nagle zbliża się do nas jakiś oficer i salutując, mówi, zwracając się do mnie: „Jego ekscelencya prosi.“

Za chwilę wchodzę do przyległej sali i staję naprzeciw niewielkiego pana, ubranego w czarny surdut, przepasanego czerwonym szerokim sznurem. W oczach jego błyszczy energia i stanowczość. Przedstawiam się jako korespondent gazety nowojorskiej i pism niemieckich.

— Wiem, że Niemcy sympatyzują z nami — mówi generał Weyler; — to nic dziwnego, kraj ten łączy z Kubą szeroko rozgałęzione interesy handlowe.

— Niemcy zamieszkali tu mówią, że interesy te są w tej chwili bardzo nadwątlone.

— Tak, ale to łatwo wytłómaczyć, ręczę panu, że wszystko niedługo powróci do porządku.

— Jak długo potrwa wojna?

— Niedługo! Najwyżej półtora roku.

— Wasza ekscelencya powiada, że to niedługo? Przecież wojna francusko-niemiecka trwała krócej.

— Bez wątpienia, ale tam walczyły armie regularne, a tu tłumy, wyrastające jak gdyby z pod ziemi. Oddział powstańców, natknąwszy się na wojsko regularne, ucieka... Nasi żołnierze puszczają się w pogoń i wpadają w pułapki górzyste, w które obfituje Kuba. Przyznasz pan, że wojna w podobnych warunkach nie może trwać krótko.

— Ale jakim sposobem powstanie przyjęło tak szerokie rozmiary?

— To wina mieszkańców tutejszych, którzy nie wiedzą, po czyjej stanąć stronie. Czytałeś pan moją proklamacyę?

— Tak, w *Gazeta de la Havana.*

— A zatem wiesz pan, że postanowiłem srogo karać nietylko powstańców, ale wszystkich, udzielających im najmniejszych dowodów współczucia.

Wychodząc, znów ujrzałem ową nieszczęśliwą, przybyłą, aby błagać o ułaskawienie męża... nie wie zapewne, że generał postanowił karać dowody współczucia.

Mowy poselskie. Pewien wymowny poseł chwalił się wobec kolegi ze stanu włościańskiego, że on już 12 razy przemawiał w Izbie, podczas gdy tamten jeszcze ust nie otworzył. „Pan się myli!“ — odpowiedział poseł włościanin. — „Przy każdem pańskiem przemówieniu ziewałem!“

Ze stowarzyszeń.

= **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie odbędzie się w sali strzeleckiej w środę d. 25 b. m. o godz. 11 przed południem.

W Związku literackim (ul. Szewska, 27) zagai we środę o godz. $6^1/_2$ p. dr. J. Makarewicz pogadankę na temat: „Czesław Czyński, studyum kryminalno-psychologiczne“.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 24 marca: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera (ostatni występ G. Fiszera).

We środę 25 marca! „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 odsłonach z muzyką.

We czwartek 26 marca: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermanna.

W piątek 27 marca: „Żydzi“, komedya w 4 aktach J. Korzeniowskiego (popularne).

W sobotę 28 marca: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira.

W niedzielę 29 marca: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Cenimy należycie talent p. Gustawa Fiszera, którego nazwisko należy bezsprzecznie do najpopularniejszych firm artystycznych u nas, ale przyznać musimy, że druga rola, z jaką artysta lwowski wystąpił przed krakowską publicznością, nie dała mu pola do rozwinięcia całego zasobu nieporównanej charakterystyki, będącej treścią tego na wskróś artystycznego indywidualizmu. Dopóki do rzędu żyjących i grających artystów zalicza się Rapacki i dopóki starczy publiczności, która znakomitą jego kreacyę w „Safandułach“ miała sposobność oglądać, trudno przypuścić, aby inny artysta mógł wyjść zwycięsko z tej roli. Vauclin Rapackiego jest tak potężną i tak silnie ryjącą się w pamięci widza teatralnego postacią, że trzebaby nieporównanej siły i grozy, nowych jakichś środków i nowego, na wskróś oryginalnego, a odmiennego pojęcia tej postaci, aby rola ta mogła zatrzeć tamto niezapomniane wrażenie i zająć uwagę nowemi szczegółami opracowania. P. Fiszer podwójnie ciężkie miał w tym wypadku zadanie i nie jest jego winą, że nie zdołał zatrzeć wrażenia gry swego poprzednika. Przypominał on go tylko wyborną charakteryzacyą, skopiowaną żywcem według wzoru Rapackiego, ale w przeprowadzeniu charakterystyki zapóźnionego terorysty był za miękki. Z pomiędzy współgrających na wyraz rzetelnego uznania zasłużyła p. Morska, która w roli Gabryeli rozwinęła wiele wdzięku i szczerości uczucia. Bardzo szlachetnie i dystyngowanie odegrał rolę Marcelego p. Sobiesław, dobrym Fromontelem był p. Siemaszko, wyborną panią Forbac p. Wolska.

Z wielkim nakładem staranności odegrali swe role pp. Rygier, Stępowski, Solski, Kamiński i Feliksiewicz, dopełniając w całości wybornego ansamblu.

Wzuowiona wczoraj „Balladyna“ żywo zainteresowała teatromanów ze względu na występ p. Paszkowskiej, której po kilkumiesięcznej nieobecności powierzono tytułową rolę w tragedyi Słowackiego. Na scenach polskich nie ma artystki, któraby odpowiedniejsze na Balladynę posiadała warunki, niż p. Paszkowska. Posiada ona postawę ładną, twarz wyrazistą, wielkie czarne oczy i chód majestatyczny. Głos altowy o silnem, ale ponurem brzmieniu jest czasem dobrym sprzymierzeńcem artystki, próbującej swych sił w wydziale bohaterskim. Ale czy przy warunkach, nawet tak odpowiednich, nie było za śmiałem przedsięwzięciem kusić się o rolę, która jest szczytem, a nie początkiem dramatycznej karyery? Próby tego rodzaju mają uprawnienie jako zachęta dla talentu i podnieta do pracy i jako taką też próbę pragniemy uważać występ p. Paszkowskiej. Pobyt w Poznaniu i częste występy na tamtejszej scenie wyrobiły znaczną rutynę u p. Paszkowskiej. W całem zachowaniu się na scenie znać było oswojenie się z kulisami, pewną swobodę i opanowanie środków technicznych, — ale nie potrzebujemy dodawać, że obok miejsc doskonałych, jak n. p. sceny z Kostrynem, sceny uczty i uczucia strachu wobec widma Aliny, wreszcie sceny sądu, całość zdradzała wiele nierówności, głos wznosił się i spadał w niewłaściwych miejscach, zdradzając brak należytego artystycznego opanowania i zrozumienia. Z tem wszystkiem znamiona pracy i talentu były zbyt widoczne, abyśmy nie mieli wyrazić nadziei, że p. Paszkowska wyrobić się może pod kierunkiem inteligentnego informatora na siłę bardzo użyteczną w zakresie ról bohaterskich.

Obsada ról w „Balladynie“ pozostała ta samą, co w roku zeszłym, co pozwala nam ograniczyć się do zapisania słów gorącego uznania dla gry p. Morskiej (Alina), p. Wolskiej (wdowa), oraz pp. Mielewskiego, Rygera i Trapszy. Wyborny jako Grabiec był p. Zawadzki, a sprytnemi dyablikami panie Sznage i Trapszówna. Wystawa bardzo staranna i ansambl poprawny pozwalają się spodziewać, że „Balladyna“ zapełni niejednokrotnie jeszcze salę teatralną. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Ugoda austro węgierska. W sobotę po południu zakończyły się konferencye ministrów w sprawie odnowienia austro-węgierskiej ugody. Obok traktatu cłowo-handlowego były przedmiotem obrad także konwencya weterynarska i kwestya upaństwowienia kolei południowej. Jak słychać, nastąpiło już co do tych spraw porozumienie między obu rządami. Wczoraj odbyła się jeszcze wspólna konferencya ministrów, na której doprowadzone do skutku układy miały być protokolarnie spisane. Wkrótce po świętach wielkanocnych nastąpić ma stanowcze ułożenie projektów rządowych dla obu parlamentów.

Układy rządu z bankiem austro-węgierskim posuwają się naprzód bardzo powoli.

We czwartek odbyć się ma posiedzenie Rady generalnej banku celem powzięcia stanowczej uchwały co do odpowiedzi na propozycye rządu. Uchwała ta będzie odmowną, ale, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, podaną w formie, umożliwiającej dalsze rokowania.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych. W skład tej komisyi w nowem sześcioleciu wchodzi: z komisyi Towarzystwa rolniczego krakowskiego Karol Czecz, Stanisław Homolacs i Władysław Struszkiewicz, z komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego Stanisław Brykczyński, Tadeusz Lange i Mieczysław Onyszkiewicz, z głównego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych Bolesław Augustynowicz, z galicyjskiego Towarzystwa leśnego Piotr Hirsch, z Wydziału krajowego Hipolit Bohdan, Tadeusz Pilat, Stanisław Polanowski i Stanisław hr. Stadnicki, tudzież członkowie Wydziału krajowego: Józef Wereszczyński i Edward Jędrzejowicz. Onegdaj komisya odbyła pierwsze posiedzenie, na którem przybrano jeszcze czterech członków: prof. Milewskiego, Jana Breyera, Juliusza Sieglera i Tadeusza Romanowicza. Wybór sekcyi odroczono do następnego posiedzenia.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 20 marca 1896.

Przypędzono 2182 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 30·— do —·—. Mięsne od —·— do —.—. Tuczne od 32·— do 35·— za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2014 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·5 mm	746·1 mm	745·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+5°,4	+19°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	72 %	92 %	38 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny panie Redaktorze! Na liczne zapytania odpowiedzieć muszę w liście niniejszym, że myśl wysłania próby wody w celu analizy do Wiednia nie wyszła z łona podkomisyi wodociągowej, która proponowała p. Prezydentowi m. Krakowa dla ostatecznego stwierdzenia wyników badań wody przez podkomisyę wykonanych wysłać jedną próbę wody do jednego z Zakładów chemicznych we Lwowie.

Przewodniczący podkomisyi wodociągowej
prof. O. Bujwid.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 marca. Ministrowi skarbu Lukacsowi udzielił cesarz dzisiaj posłuchania.

Ambasador austryacki, bar. Calice, konferował wczoraj z ministrami węgierskimi w kwestyi, dotyczącej nowych propozycyj tureckich w sprawie nowych monopolów, projektowanych przez Turcyę.

Ministrowie węgierscy odjechali do Budapesztu.

Wiedeń, 23 marca. Cesarz udzielił dzisiaj posłuchania deputacyi komitetu dla utrzymywania wolnego widoku na wieżę katedry św. Szczepana. Cesarz miał podobno przy tej sposobności oświadczyć, iż życzenie ludności wiedeńskiej jest godnem uznania, a on (cesarz) sam będzie się starał o powiększenie funduszu, przeznaczonego na rozszerzenie miasta. Cesarz wyraził jeszcze życzenie, aby nie ustano w zbieraniu składek.

Wiedeń, 23 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł prezydent ministrów pismo z podziękowaniem cesarza za objawy współczucia z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta Salwatora.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do obrad nad sprawozdaniem komisyi prawniczej z uchwalonej przez Izbę panów ustawy o handlu na raty. Sprawozdawca komisyjny Hellriegel zagaił obrady.

Scheicher oświadczył, że uchwalonych zmian nie przyjmuje, więc głosować będzie przeciwko nim.

Reprezentant rządu, szef sekcyjny Krall, oświadczył, że rząd obecnie, po wniesieniu do ustawy zmian przez Izbę panów, nie jest już w możności przemawiać za przedłożeniem w brzmieniu pierwotnem. Zmiany nastąpiły z powodów rzeczowych. W postanowieniach karnych określony stan rzeczy wydawał się Izbie panów zbyt ogólnikowym, aby na nim budować można dalsze postanowienia.

Rząd jednakże obaw tych nie podziela. Izba panów wskazywała także na to, że przez postanowienia karne wpłynęłoby się niekorzystnie na pewną sferę ludności, gdyż ludzie biedni skazani są na handel ratami. Postanowienia karne są także dlatego zbyteczne, że przez postanowienia prawa cywilnego wszystko osiągnąć można, co osiągnąćby się chciało.

Reprezentant rządu poleca przyjęcie ustawy w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów. Gdyby Izba w ten sposób nie postąpiła, to rządowi pozostałaby droga wydania noweli do postanowień karnych. *(Oklaski).*

Pos. Kaiser zgadza się w przeważnej części na wywody pos. Scheichera, oświadczył jednakże, że na teraz głosować będzie za przedłożoną ustawą, albowiem teraźniejsze prawne przepisy przeciw handlowi na raty są konieczne.

Pos. Steiner zaznaczył, że nie przedłożono tutaj motywów Izby panów i napadał w natarczywy sposób na Izbę panów.

Prezydent Izby oświadczył, iż nie może zezwolić na taką krytykę. Steiner krytykował dalej mianowanie Czedika członkiem Izby panów, za co prezydent wezwał go do porządku. Gdy mowca nie ustał w krytykowaniu, prezydent wezwał go ponownie do porządku i zagroził, że mu odbierze głos.

Następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Przy omawianiu § 10 pos. Dyk zwalczał uchwałę Izby panów, która opiera się na kapitalistyczno-liberalnych podstawach, a szczególniej wymienione w § 10-ym wyjątki. Mowca zgłosił w końcu wniosek o zmianę § 10.

Wniosek odrzucono. Potem uchwalono na propozycyę referenta resztę ustawy w brzmieniu zgodnem z uchwałą Izby panów. Nareszcie uchwalono całą ustawę w drugiem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje rozprawa nad sprawozdaniem komisyi rolniczej z uchwalonej przez Izbę panów ustawy o pożyczkach na cele melioracyjne.

Purghart oświadcza się przeciw ustawie i twierdzi, że nie jest przeciwnikiem ustawy samej przez się, ale że się nie zgadza na niektóre jej postanowienia. N. p. występuje ten poseł przeciw żądaniu, żeby ubiegający się o taką pożyczkę złożył kaucyę za procenta i koszta egzekucyjne. Mowca wnosi zmianę § 4 co do zapłacenia pierwszej raty pożyczkowej.

Sprawozdawca Milewski przemawia przeciw temu wnioskowi Purgharta, który też odrzucono.

W drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono ustawę w brzmieniu uchwały Izby panów.

Pos. Nitsche omawiał projekt rządowy, dotyczący zezwolenia na budowę dróg z konieczności.

Pos. Scheicher zaznaczył, że byłoby lepiej, gdyby ustawę byli zredagowali rzeczoznawcy stosunków wiejskich.

Pos. Tausche omawiał komasacye i wstawiał się za ogólnem uregulowaniem całej konstytucyi agrarnej.

Pos. Purghart uważa ustawę za korzystną dla rolników, życzyłby jednakże, aby równocześnie z tą ustawą przeprowadzono uchwaloną już przez Izbę ustawę o komasacyach.

Pos. Tschernigg uznał konieczność ustawy, oświadczył jednakże, iż nie zgadza się z wszystkiemi przepisami projektu.

Pos. Fuernkranz witał z zadowoleniem projekt ustawy i oświadczył, że głosować będzie za projektem, mimo małych jego braków, podniesionych przez pos. Forregera.

Po odrzuceniu wniosków o zmianę ustawy, przyjęto projekt w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń, 23 marca. Przyszłe posiedzenie Izby panów odbędzie się 27 b. m. o godzinie 12 w południe. Na porządek dzienny postawiono: 1) drugie czytanie ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach i żołnierzach armii, marynarki wojennej, obrony krajowej i pospolitego ruszenia; 2) drugie czytanie ustawy, dotyczącej ustanowienia inspektorów górniczych; 3) drugie czytanie ustawy, dotyczącej zmiany §§ 206 i 248 ogólnej ustawy górniczej z roku 1854; 4) drugie czytanie ustawy, dotyczącej czasowego uwolnienia od podatku czynszowo-domowego dla przebudowań w okręgu gminy miejskiej Brna ze względu na ruch publiczny; 5) drugie czytanie ustawy, dotyczącej pensyj urzędników w bibliotekach politechnik; 6) drugie czytanie ustawy, dotyczącej pensyi profesorów przy szkołach akuszerskich, ustanowionych przez państwo, oraz pensyj ich wdów; 7) drugie czytanie ustawy, dotyczącej środków pieniężnych, potrzebnych na powiększenie zakładu medycznego przy uniwersytecie w Pradze; 8) drugie czytanie ustawy, dotyczącej środków pieniężnych, potrzebnych na zakupno własnego gmachu dla wyższego gimnazyum państwowego w Nowym Sączu; 9) drugie czytanie ustawy, dotyczącej środków pieniężnych, potrzebnych na budowę gmachu dla trzeciego gimnazyum państwowego w Krakowie.

Wiedeń, 23 marca. Po wieloletnich rokowaniach Austro-Węgry zawarły wreszcie z Szwajcaryą nowy traktat o wydawaniu przestępców. Traktat ten odpowiada przepisom szwajcarskiej ustawy o wydawaniu przestępców. Wydanie z powodu przestępstwa politycznego nie nastąpi; wyjątek stanowią przypadki, w których sprawca, pod osłoną politycznego przestępstwa, dopuścił się zwykłej zbrodni lub występku. Państwo, od którego zażądano wydania, rozstrzygnie o charakterze karygodnego czynu na podstawie faktów. Jeżeli odnośne państwo zezwoli na wydanie, państwo, które zażądało wydania, nie ma prawa do ukarania sprawcy za przestępstwo polityczne, lecz tylko za zwykłą zbrodnię lub występek.

Wiedeń, 23 marca. *Budap. Corresp.* donosi z Budapesztu, że ministrowie austryaccy i węgierscy zgodzili się na wczorajszej konferencyi na zaniechanie osobnej konwencyi weterynaryjnej jako niepotrzebnej, gdyż odnośne postanowienia można wprowadzić w życie w ramach ugody handlowo-cłowej. Zasady już ułożono, a celem wypracowania szczegółów odbędzie się osobna konferencya interesowanych ministrów. Kwestya przewozu wyrobów młynarskich jest jeszcze nierozstrzygnięta. Co do kolei południowej przedłożyły Węgry warunki, pod któremi gotowe są zgodzić się na odłączenie linij austryackich. Po Wielkiej Nocy przybędą ministrowie austryaccy znowu do Budapesztu, aby załatwić kwestye bieżące. Równocześnie oczekują tam wspólnego ministra finansów celem przygotowania wspólnego budżetu.

Karwina, 23 marca. Komitet strejkujących uchwalił polecić stowarzyszeniu górników, które odbywało wczoraj publiczne zgromadzenie, aby przyjęło propozycyę konferencyi dyrektorów kopalń i powróciło w poniedziałek do pracy.

Karwina, 23 marca. Bezrobocie można już prawie uważać za skończone. Do roboty rannej stanęli we wszystkich szybach prawie wszyscy robotnicy. Zjazd do szybu odbył się w normalnych warunkach. Wojsko odeszło, żandarmerya zarządziła stosowne środki. Od jutra w całym okręgu policyjnym wejdą w życie zwykłe przepisy policyjne.

Osnabrück, 23 marca. Dwukrotne osunięcie się ziemi zasypało onegaj po południu szyb „Hermine“ w pobliżu Hasbergen pod Osnabrück, gdzie znajdowało się pięciu robotników, których dotąd jeszcze nie wydobyto, mimo że 40 robotników pracuje bez przerwy, celem ich wyratowania.

Stokholm, 23 marca. Obie Izby uchwaliły na wspólnem posiedzeniu 196 głosami przeciw 167 podwyższyć cło od wędzonej wieprzowiny z 25 na 30 erów, oraz 196 głosami przeciw 168 cło od innych wyrobów masarskich z wieprzowiny z 10 na 20 erów za kilogram. Dalej uchwalono 234 głosami przeciw 132 pozostawić cła zbożowe bez zmiany. Mniejszość głosowała za zniżeniem ceł.

Madryt, 23-go marca. (Z urzędowego źródła). Oddział wojska w sile 30-tu ludzi zdobył pod Varadere de Cardenas 151 paczek amunicyi, 9 skrzyń karabinów, 14 skrzyń lekarstw i prochu, oraz 3 łodzie. Oddział powstańców w sile 200-tu ludzi, usiłował odbić tę zdobycz, lecz został czterykroć odparty.

O potyczce kolumny Francissa z oddziałem Maceo, pod Cayajaba, opiewają dalsze wiadomości, iż kolumna po trzykroć rzuciła się z bagnetem, na szańce nieprzyjaciela i zdobywszy je, zmusiła nieprzyjaciela do ucieczki. Powstańcy ponieśli stratę w 14 zabitych, kilku rannych i 69 koniach. Kolumna ściga Macea.

Bruksela, 23 marca. *Mouvement géographique* ogłasza studyum o położeniu Mahdystów nad górnym Nilem. Z rozprawy tej wynika, że Mahdyści, wskutek powstania krajowców, wypędzeni przez Dinkasa z Bahr el Ghazal, opuścili Wadelai i Lado. Obóz Mahdystów znajduje się w Bor, pod 6-tym stopniem północnej szerokości.

Wojsko państwa Kongo nie obsadziło żadnego punktu kraju Lado, ani nad Nilem, ani też w głębi kraju, zajmuje jednakże silne pozycye nad górnem źródłem Nilu. Wschodni punkt ich linii obronnej stanowi forteca Dunga, którą zaopatrzono w armaty i załogę, składającą się z 1.000 ludzi, pod dowództwem Chaltina.

Rzym, 23 marca. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą: Otrzymane dziś wiadomości nie mają wielkiego znaczenia. Niepewność co do sił i zamiarów derwiszów trwa dalej. Komendant Adigratu przyjął dalszych 40 żołnierzy, rozproszonych w bitwie pod Aduą.

W Adui obchodzą się obecnie lepiej z rannymi.

Rzym, 23 marca. Ambasadorowie włoscy, hr. Tornielli w Paryżu i hr. Lanza w Berlinie, udadzą się w najbliższym czasie do Rzymu, celem konferowania z nowym gabinetem. Hr. Lanza pozostanie we Włoszech do połowy kwietnia.

Rzym, 23 marca. Między byłym ministrem wojny Mocennim a deputowanym Barzilaim odbył się wczoraj rano pojedynek. Barzilai otrzymał ranę w lewy policzek, podczas gdy Mocenni nie poniósł żadnego szwanku.

Sofia, 23 marca. *Agence Balcanique* donosi, że ks. Ferdynand uda się dnia 14 (26) bm. do Konstantynopola, w towarzystwie prezydenta ministrów Stoiłowa i ministra wojny Petrowa, celem złożenia hołdu sułtanowi. Stąd uda się książę przez Odesę do Petersburga, aby zadosyć uczynić zaproszeniu cara i spędzi święta wielkanocne w stolicy rosyjskiej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 marca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze	100	90
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	121	90
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	983	—
Akcye kredytowe	373	5
Londyn	120	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$92^1/_2$
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	57
Banknoty włoskie	43	65
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 23 marca. Ruble 127·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·77. Pszenica na wiosnę 7·15. Owies na wiosnę 6·65.

Wiedeń, 23 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·25; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 373·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 246·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 983.

Berlin, d. 23 marca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 234·50 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 100·60 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·20 mrk. Austryackie banknoty 169·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni Jan Szyjewski.